

Przemysław Paweł Grzybowski
Krzysztof Sawicki

Pisanie prac

i sztuka ich prezentacji



© Copyright by Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2010

Recenzent:

prof. zw. dr hab. Bogusław Śliwerski

Redakcja wydawnicza:

Beata Bednarz

Małgorzata Miller

Rysunki:

Piotr Olszówka

Projekt okładki:

Piotr Olszówka

Autorzy z góry dziękują za wszelkie uwagi, sugestie,
propozycje zmian i uzupełnień niniejszej publikacji.
Korespondencję można kierować na adres: autorzy@gmail.com.

ISBN 978-83-7587-395-5

Oficyna Wydawnicza „Impuls”
30-619 Kraków, ul. Turniejowa 59/5
tel. (12) 422-41-80, fax (12) 422-59-47
www.impulsoficyna.com.pl, e-mail: impuls@impulsoficyna.com.pl
Wydanie I, Kraków 2010

Spis treści

<i>Przepraszam, a o co chodzi?</i> – czyli niezbędny wstęp	9
<i>Abecadło</i> – czyli co i jak czytać, zanim zacznie się pisać	17
<i>Rzeźbienie umysłu</i> – czyli od czego zacząć	27
Wybór tematu	27
Higiena pracy nad tekstem	30
<i>Igła w stogu siana</i> – czyli poszukiwanie informacji	37
W bibliotekach i Internecie	37
Plagiat i antyplagiat	40
<i>Nie tylko dla zapominalskich</i> – czyli co i jak notować	45
Fiszki	46
Słownik wyrazów niezrozumiałych	47
<i>Pokaż język</i> – czyli sztuka unikania błędów	53
Język mediów	54
Zapóżyczenia	56
Kultura języka	58
Przejrzystość i zrozumiałość	60
Grafomania	61
<i>Skromność to cnota</i> – czyli Twoje miejsce w szeregu	67

<i>Koszmar kropki i przecinka –</i> czyli strona formalna tekstu	73
Struktura treści	74
Czcionka, akapit i dzielenie wyrazów	77
Cytowanie i przypisy	79
Dbłość o szczegóły	82
Najczęstsze błędy	84
Ostateczna korekta	85
 <i>Wielka układanka –</i> czyli jak pisać artykuł	89
 <i>Warsztat paparazzo –</i> czyli ilustracje w pracy	97
 <i>Nie załamuj palców –</i> czyli jak to się robi z komputerem	103
 <i>Nie drażnij śpiącego lwa –</i> czyli kontakty z wykładowcami	111
Składanie prac do oceny	111
Sztuka korespondencji	114
 <i>Pod obstrzałem –</i> czyli sztuka referowania	119
 <i>Twój pierwszy raz –</i> czyli jak się zachować podczas konferencji naukowej	127
Oswajanie przestrzeni	127
Poprawność (a)polityczna	128
Z techniką za pan brat	129
Prezentacje multimedialne	131
Gospodarowanie czasem	132
 <i>Kłątwa Gutenberga –</i> czyli składanie prac do druku	137
Wymogi formalne	137
Umowa i prawa autorskie	139

<i>Kodeks dyplomanta –</i>	
czyli seminaryjny <i>savoir-vivre</i>	143
Wybór promotora	144
Walka z czasem	146
Praca zespołowa	148
 <i>Śmiać się czy płakać? –</i>	
czyli humor z prac studenckich	153
 Bibliografia	159
 Aneks	163
 Załącznik 1	
<i>Warto przeczytać –</i>	
czyli wybór literatury metodologicznej z różnych dziedzin	167
 Załącznik 2	
<i>Warto poklikać –</i>	
czyli wybór stron internetowych	185
Informacja naukowa	
(ludzie nauki, instytucje, serwisy tematyczne)	185
Biblioteki	
(bazy danych, katalogi, zbiory online, bibliografie)	186
Wyszukiwarki internetowe	187
Porady, narzędzia, pomoce naukowe	188
 O autorach	191

Przepraszam, a o co chodzi? – czyli niezbędny wstęp

Nie jest sztuką napisanie **jakiejś** pracy na ocenę, ale **dobrej** pracy, a raczej w miarę bezbolesne przebrnięcie przez sam proces pisania, w trakcie którego na męczącego się z tematem ucznia czy studenta czeka wiele trudności.

Jako nauczyciele akademicki mamy różne doświadczenia z podopiecznymi piszącymi i składającymi nam do oceny rozmaite teksty. Czasem jest to przyjemność intelektualnego kontaktu i zaskoczenie, że bywają tak ujmujący i pracowici młodzi ludzie. Innym razem trudno opanować nerwowe drżenie rąk w poszukiwaniu narzędzi zbrodni, gdy orientujemy się, że piszący lekceważy zadanie, temat i nas (z różnym poziomem lekceważenia w stosunku do każdego z tych przedmiotów), nawet dobrze się bawiąc bezkarnością – bo słaba ocena na niektórych nie robi wrażenia.

Bywają przypadki, gdy kolejny raz zauważając w pracach błędy, przed których robieniem przestrzegaliśmy wielokrotnie na zajęciach, tracimy do siebie sympatię, ponieważ przestajemy wierzyć w swe umiejętności dydaktyczne i mamy zamiar zmienić zawód – na przykład zostać sprzedawcami marchewki lub pracownikami Zieleni Miejskiej w randze taczkowych (bo i odpowiedzialność niewielka, i stres nie taki jak na uczelni, i zajęcie na świeżym powietrzu itp.). Miewamy też, zwłaszcza przed sesją egzaminacyjną, gdy na biurkach piętrzą się nam sterty papieru, stany umysłu zawierające się w obszarze między euforią a zrezygnowaniem. Wszystko przez prace pisemne...

Wielu naszych podopiecznych, od najmłodszych lat poddawanych testom i bazujących w uczeniu się na streszczeniach i kluczach, ma trudności ze stworzeniem sensownej wypowiedzi, zwłaszcza pisemnej. Niestety w niektórych szkołach nie zwraca się uwagi na ten problem, nie korygując błędów w codziennej konwersacji i zadaniach domowych, czego skutki dają się zauważyć później. Jednak wrodzony upór, przekora i drzemiąca nadzieja, że nie wszystko jeszcze stracone dla absolwentów gimnazjum, pomagają nam stawiać czoło rzeczywistości i mimo wszystko powtarzać te same treści, rady, zalecenia – tym razem także w formie pisemnej.

Dialog ze współpracownikami, z podopiecznymi, a także z rzeczą ich krewnych, znajomych i przyjaciół, pozwolił się nam zorientować,

że przyczyną coraz gorszych prac pisemnych („kiepsciejszej jakości” – jak uroczo mawia znajoma, baaardzo liberalna polonistka), nie jest mimowolne uczestnictwo w konflikcie pokoleń i występowanie z pozycji starzejącego się mądrali, który w przyptywie bezsilności wywołuje u studentów poczucie winy stwierdzeniami typu: „Za moich czasów, to się pisało prace – nie to, co teraz!”. Przyczyny są bardziej złożone. Nie chcąc tracić czasu (Twojego i naszego) oraz w obawie o własne zdrowie i życie (wielu osobom musielibyśmy bowiem nadepnąć na odcisk), pozostawiamy je za zasłoną widma kryzysu przemysłu papierniczego, obłudnie oszczędzając energię, papier, farbę drukarską i środowisko – choćby nawet zabrzmiało to fałszywie w wypowiedzi takich jak my miłośników foliowych reklamówek w sklepach.

Zaprzyjaźnionym studentom zawdzięczamy często naiwne, ale i życzliwe przekonanie, że nawet poprawkowicza-weterana czy repetującego rok tak zwanego spadochroniarza, można zachęcić do napisania dobrej pracy. Przy odrobinie anielskiej cierpliwości, powtarzając niektóre rady bez liczenia który to już raz oraz stosując metodę prób i błędów (nie przyjmując pracy, która już na pierwszy rzut oka wygląda na niestrawną dla sprawdzającego), da się uzyskać efekt w postaci poprawnego pod wieloma względami maszynopisu. Od tych studentów wiemy, że idąc tym tropem i wyposażając piszących w odpowiednie narzędzia w postaci jasno określonych wymogów, kryteriów oceny, założeń metodologicznych, terminów itp., można ich skłonić do owocnej refleksji.

Jeśli narzędzia te zostaną wyrażone na piśmie, zamieszczone w Internecie na stronie uczelnianej, wywieszone w gablocie czy rozdane lub przesłane podopiecznym pocztą elektroniczną, to osiąga się niezwykle istotny cel: w pewnym momencie nie trzeba już wszystkiego powtarzać, organizować korepetycji, robić min budzących przerażenie i denerwować się, ponieważ przy wielce prawdopodobnym założeniu, że osoba dostająca się na studia potrafi czytać, to na nią spada cała odpowiedzialność. Zaoszczędzony w ten sposób czas można poświęcić na lekturę, zwiedzanie świata lub – jeśli ktoś woli – łowienie ryb. Co więcej, zyskuje się też zrozumienie i szacunek studentów, którzy doceniają, że traktuje się ich po partnersku i zwykle nie obrażają się za ocenę (nie)dostateczną, bo mają świadomość, że sami złamali reguły, nie przeczytali bowiem wiadomości od zadającego pracę – z różnych przyczyn, wśród których lenistwo i nabyta niesystematyczność w nauce są na pierwszych miejscach.

Nasz przyjaciel Kuba twierdzi, że w takich okolicznościach „**Tylko ciołek nie napisze dobrej pracy**”. Ciołki zaś zwykle ściągają notatki z Internetu, kupują gotowce od starszych roczników, zlecają napisanie zadań domowych zawodowcom albo oddają do oceny cokolwiek, licząc, że oceniający i tak tego nie przeczyta. Kuba wie, co mówi, bo będąc

weteranem trzech skrajnie odmiennych kierunków studiów, wiele już przeszedł i byle praca semestralna go nie przeraża.

Wystarczy więc ponoć przedstawić podopiecznym zadanie z podtekstem: „nie bądź ciołkiem – samodzielnie napisz dobrą pracę i właściwie ją zaprezentuj”, a dla wielu z nich będzie to odpowiednio mobilizujące, by wziąć się uczciwie i rażno do wykonywania polecenia. Nikt bowiem nie chce w grupie czy w oczach prowadzącego zajęcia uchodzić za ciołka, czyli za fajtlapę, fujarę, nieroba, nieuka, lenia, buraka, oszusta, złodzieja wartości intelektualnych i... (tu wpisz dowolne określenie, którego lepiej byłoby nie mieć w pustej rubryce pod imieniem i nazwiskiem w legitymacji szkolnej lub indeksie).

Chcąc się zabezpieczyć przed taką sytuacją, należy stosować zasady BHPP – czyli bezpieczeństwa i higieny pisania prac. Na zasady te składa się zbiór poważnych porad metodycznych i metodologicznych, ironicznych (czasem wręcz bezczelnych, bo oczywistych) uwag o charakterze socjotechnicznym oraz dobrych życzeń sprawdzającego prace, dzięki którym stan jego nerwów (a pośrednio także jego podopiecznych) nie będzie się już pogarszać wskutek konieczności walki o każde słowo i wystawiania złych ocen tym, którzy tę walkę przegrywają.

Książeczka, którą właśnie trzymasz w dłoniach, na kolanach, na stole, leżąc na boisku, łące lub tapczanie, **jest adresowana do uczniów i studentów pierwszych roczników jako podręczna pomoc naukowa**. Może Ci pomóc w sytuacji, gdy z powodu widma napisania słabej pracy grozi Ci uznanie za ciołka. W żadnym wypadku nie jest to podręcznik metodologii, bo nie zawiera wywodu zasad prowadzenia badań naukowych i pisania prac z różnych dziedzin. To raczej niezobowiązujący „uważnik BHPP” – czyli zbiór uwag uporządkowanych przez zadających i oceniających prace, adresowany do ich potencjalnych autorów. U jego podstaw tkwią refleksje Umberta Eco oraz Marii Dudzikowej:

Można napisać przyzwoitą pracę dyplomową mimo najrozmaitszych problemów, przeciwności i ograniczeń. Można wykorzystać pisanie pracy dyplomowej jako okazję (nawet jeśli cały czas spędzony na uniwersytecie był rozczarowujący lub frustrujący) do odzyskania poczucia sensu i celu studiów, pojmowanych nie jako kolekcjonowanie pojęć, lecz jako nauka wyciągania wniosków z doświadczeń, przyswajania umiejętności (przydatnych w dalszym życiu), wyodrębniania zagadnień, analizowania ich za pomocą wybranej metody i prezentowania ich z wykorzystaniem pewnych technik komunikacyjnych¹.

¹ U. Eco, *Jak napisać pracę dyplomową. Poradnik dla humanistów*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, s. 21.

Ujmowanie w słowa wszystkiego, co przyjdzie na myśl na zasadzie mnożenia zdań, z których nic nie wynika, jako że nie poprzedzonych pytaniami, czy się rozumie to, o czym się pisze/mówi, niesie ze sobą niebezpieczeństwo zasłużenia na miano „kataleptologika”. Określenie to ma swoje źródło w greckiej nazwie *charadios* mitycznego ptaka o niespotykanej żarłoczności, który ciągle jadł i wydalał. Metaforą tą można objąć teksty, w których aparat pojęciowy nie opisuje rzeczywistości, chociaż mogło to być zamiarem autora, ponieważ stanowi echo jakichś zasłyszanych fraz, czy też jest wydaleniem jakichś szczątków modnych/przypadkowych lektur, terminów o różnych zakresach ogólności, bez dbałości o logikę itp.²

Chodzi nam więc o symboliczny dialog z Czytelnikami o tym, co i jak piszą, a także prezentują w określonych okolicznościach – od składania pracy do oceny po wystąpienie na konferencji naukowej. Niektórych być może zdziwi nasz miejscami wręcz frywolny (ale nie beztrojski!) styl komunikowania, który uczyniliśmy charakterystyczną cechą tej książki. Nawiązujemy jednak w ten sposób do wyrażonej przez Bogusława Śliwerskiego idei głoszącej, że skoro zróżnicowane społeczeństwo posługuje się różnymi językami, to nauka może odwoływać się do wielu form przekazu, korzystając z rozmaitych narzędzi – wszystko dla dobra praktyki edukacyjnej³.

Przyjmujemy również tezę Teresy Hejnickiej-Bezwińskiej, według której

Język i poznanie stanowią aspekty poznawczego oswajania świata, warunkujące jakość wytwarzania i wykorzystywania wiedzy (także wiedzy o edukacji) oraz komunikowania wiedzy o edukacji (w tym także wiedzy naukowej) w celu porozumiewania się ze sobą podmiotów edukacji dla pomyślnego kreowania obszaru społecznej praktyki edukacyjnej⁴.

Z tego też powodu znajdziesz w tej książce liczne odsyłacze do wielu opracowań popularnonaukowych i publicystycznych, które ze względu

² M. Dudzikowa, *O wciskaniu kitu i rozplenianiu się banału w pedagogicznym dyskursie* [w:] A. Bogaj, H. Kwiatkowska (red.), *Życie i dzieło z ideą wielostronności w tle*, Instytut Badań Edukacyjnych, Wydział Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, s. 180–181. Określenie „kataleptologik” Autorka zaczerpnęła z pracy: C.J. Olbromski, *„Verstehende Soziologie” Maxa Webera. Konteksty filozoficzne i inspiracje*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2003, s. 13–15.

³ Szerzej na ten temat patrz: B. Śliwerski, *Jaki paradygmat?* [w:] J. Rutkowiak, D. Kubinowski, M. Nowak (red.), *Edukacja, moralność, sfera publiczna. Materiały z VI Ogólnopolskiego Zjazdu Pedagogicznego PTP*, Verba, Lublin 2007, s. 443–454.

⁴ T. Hejnicka-Bezwińska, *Pedagogika ogólna*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008, s. 258.

na przystępny język i odwołania do trafnych przykładów z dziedziny współczesnej kultury uznaliśmy za przydatne uzupełnienie niemożliwych do uniknięcia czy zaniechania studiów nad pracami dydaktycznymi.

Lektura *Pisania prac*... w żadnym wypadku nie zwalnia Cię z obowiązku dogłębnego studiowania tekstów (zwłaszcza podręczników) zalecanych przez Twoich nauczycieli, promotorów, Mistrzów⁵. Może Ci jedynie nieco pomóc w sztuce pisania – trudnej, ale jakże wdzięcznej z perspektywy pocucia rzetelnego wywiązania się z obowiązku, uzyskania za to dobrej oceny oraz uznania czytelników i słuchaczy.

Z pokorą i uśmiechem dziękujemy naszym Mistrzom, współpracownikom ze środowiska akademickiego, studentom, krewnym i przyjaciółom. Bez ich dobrych rad, życzliwości, wsparcia oraz cierpliwości książka ta by nie powstała. Szczególne wyrazy wdzięczności kierujemy do Pani Profesor Marii Dudzikowej z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Autorzy
Białystok – Bydgoszcz, maj 2010

⁵ W średniowiecznej Polsce zaszczytne miano „Mistrza” otrzymywały osoby posiadające stopień naukowy. Z czasem jednak określenie to zaczęto kojarzyć z ludźmi przewyższającymi innych swoją wiedzą i umiejętnościami w jakiejś dziedzinie – choćby nawet ich Mistrzostwo było zauważane tylko w pewnych środowiskach i przez niektóre osoby. Mistrzowie to osoby dzielące się z innymi swym doświadczeniem, skore do udzielania wsparcia i porad nie tylko w sferze akademickiej. Nie każdy Mistrz jest więc nauczycielem i nie każdy nauczyciel jest Mistrzem. Tym mianem obdarza się autorów wyjątkowych dzieł (np. książek), dokonań, inspiracji itp., i właśnie w takim – szerokim – znaczeniu określenie „Mistrz” występuje w niniejszej książce. Na pewno masz Mistrzów, którzy stanowią dla Ciebie wzór do naśladowania i są autorytetem.



Abecadło – czyli co i jak czytać, zanim zacznie się pisać

Co – poza umiłowaniem wiedzy i słowa – łączy Melchiora Wańkowicza, Kornela Makuszyńskiego, Ryszarda Kapuścińskiego, Umberto Eco i wielu innych Mistrzów? Przekonanie, że zanim się napisze, trzeba przeczytać. Łączy ich również świadomość, że aby dobrze pisać, trzeba dużo i odpowiednio czytać – przy czym niedokonane formy czasowników są tutaj niezwykle istotne. Nie można bowiem pewnego razu przestać czytać i dojść do wniosku, że oto czytanie ma się już za sobą, a odtąd głównym zajęciem będzie tylko pisanie wielkich dzieł i bycie niejako z urzędu Mistrzem, obiektem westchnień entuzjastycznych miłośników literatury płci obojga oraz korzystanie ze złotej karty kredytowej (no, z tym ostatnim w polskich warunkach to spora przesada, ale pomarzyć każdemu wolno!).

Skoro receptą na dobre pisanie jest czytanie, to czy wystarczy spędzać czas na kanapie w Empiku, pochłaniając na przykład jedno czasopismo po drugim? A może lepiej zapisać się do wszystkich bibliotek w promieniu dziesięciu kilometrów i czytać cokolwiek, na przykład metodycznie zaliczając zawartość kolejnych półek od prawego łokcia uroczej (niekiedy) bibliotekarki? Niestety, sprawa jest o wiele trudniejsza. Liczy się bowiem przewaga jakości nad liczbą pochłoniętych woluminów. Im więcej czytasz, tym większa szansa, że będziesz dobrze pisać – pod warunkiem jednak, że nie jest to lektura byle jaka i czegokolwiek.

Warunkiem wartościowego pisania jest wartościowe czytanie. Należy dobierać lektury określane przez Lecha Witkowskiego mianem wybuchowych¹ – to znaczy takie, które ze względu na zawarte w nich treści wywołują u czytelnika przeżycia, intrygują, inspirują, czyli krótko mówiąc: prowadzą do przebudzenia. **Czasem warto przeczytać całą książkę dla znalezienia w niej jednego istotnego zdania, jednej myśli, kategorii pojęciowej, które otworzą oczy na pewne zjawiska i nie dadzą w nocy spać, stając się podstawą „goni myślowej”** – to jest jedyne go w swoim rodzaju twórczego pobudzenia, którego doznawał Tytus

Jak czytać?

¹ Szerzej na ten temat patrz: L. Witkowski, *W stronę wybuchowego czytania (o podstawowej barierze spotkania kulturowego)* [w:] tenże, *Ku integralności edukacji i humanistyki II. Postulaty, postacie, pojęcia, próby*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009, s. 131–144.

de Zoo z komiksów Papcia Chmiela². Lektury, które nie prowadzą do takiego stanu, są jałowe – nie ma wtedy przeżywania – a gdzie nie ma przeżywania, tam nie ma przebudzenia i wewnętrznej, duchowej przemiany czytelnika³. Na szczęście na brak książek nie można narzekać, jest więc z czego korzystać, na czym się wzorować, do czego się odwoływać i co cytować.

Wybierając lektury w poszukiwaniu inspiracji i obszaru tematycznego Twoich zmagania pisarskich, staraj się pracować w myśl zasady „od ogółu do szczegółu”. Ogółem będą wszelkiego rodzaju encyklopedie, leksykony, słowniki itp. właściwe dla przedmiotu lub dyscypliny naukowej, z zakresu której piszesz pracę, albo dyscyplin pokrewnych. Szczegółem zaś – drobiazgowo opracowania naukowe na konkretny temat. Aby do nich dotrzeć, zacznij poszukiwać literatury, na którą powołują się autorzy haseł w leksykonach. Ma ona różny charakter, różnych odbiorców i w różny sposób przedstawia się w niej rzeczywistość. Pozwoli Ci to zorientować się w rodzajach źródeł informacji:

Co czytać?

1. **Podręczniki** – pisane przede wszystkim z myślą o osobach będących na początku drogi w pewnym obszarze wiedzy. Skoro potencjalny odbiorca jest mało doświadczony, to podręcznik stanowi swoiste abecadło. Znajdziesz zatem ogólne informacje, pytania, zadania czy testy, dzięki którym sprawdzisz stopień przyswojenia wiadomości. Nie wstydź się sięgać po podręczniki: nawet Mistrz musiał od nich zaczynać i powraca do ich lektury, gdy brakuje mu podstaw.
2. **Monografie** – to jakby szczegółowy przegląd stanu wiedzy w danej dziedzinie. Niekiedy pisane mało przystępnym językiem naukowym, zawierają wiele szczegółów o pojęciach, teoriach i badaniach na wybrany temat. Problematyka monografii odzwierciedla poglądy poszczególnych autorów i bywa przedmiotem dyskusji. Może to być widoczne zarówno w treści (np. twórca monografii będzie z lubością cytował ulubionych autorów, pozostałych z obowiązku, a o innych tylko napomknie), jak i w języku (niektórzy posługują się ulubionymi pojęciami, a inne krytykują).
3. **Artykuły w czasopismach naukowych** – zwykle zawierają najnowsze informacje z danej dziedziny, ponieważ procedury związane z ich recenzowaniem i publikowaniem są krótsze niż w przypadku monografii. Ich główne wątki to przeglądy (odkryć, teorii itp.), raporty (doniesienia) z badań, recenzje literatury bądź sprawozdania z konferencji naukowych⁴.

² Patrz: H.J. Chmielewski, *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga XI*, Prószyński Media, Warszawa 2009, s. 51.

³ Przykładem przebudzenia pod wpływem „wybuchowych” lektur są liczne publikacje Ryszarda Kapuścińskiego, np. *Podróż z Herodotem*, Znak, Kraków 2004.

⁴ Szczególną formą artykułu, jaką autor otrzymuje z wydawnictwa, jest preprint (na pierwszy rzut oka wygląda jak wycięty fragment książki lub czasopisma). Oprócz

4. Prace zbiorowe – to publikacje składające się z artykułów lub krótkich tekstów o charakterze podręcznikowym, zwykle poświęcone wąskiej tematyce. Autorami ich wyboru, opracowania czy układu w logicznej strukturze są zwykle doświadczeni specjaliści w danej dziedzinie i ich współpracownicy. Niekiedy są pokłosiem konferencji naukowych (zbiorem zamówionych wcześniej tekstów będących przedmiotem dyskusji lub wygłoszonych w trakcie obrad referatów i głosów w debacie na dany temat), rezultatem prac zespołów badawczych (np. korzystających z tzw. grantów, czyli dofinansowania badań naukowych) czy wydawnictwem okolicznościowym.

Rodzajów publikacji jest oczywiście o wiele więcej⁵. Dobór źródeł zależy od charakteru tekstu, nad którym pracujesz.

Przy okazji zwróć uwagę, w jaki sposób specjaliści zapoznają się z nową książką. Rzadko kto czyta nowości „od deski do deski” – czasem na dokładniejszą lekturę muszą one czekać miesiącami. Naukowcy zazwyczaj najpierw przeglądają spis treści, bibliografię, ewentualnie indeksy rzeczowe książki widzianej po raz pierwszy. Niektórzy, będąc adeptami kursów szybkiego czytania, błyskawicznie ogarniają wzrokiem kolejne strony wybranych rozdziałów, po przekątnej wyszukując kluczowych wyrazów i treści (zastanów się, czy nie warto poświęcić trochę czasu na przestudiowanie podręcznika takiego kursu)⁶. Na tym etapie pewne książki trafiają z powrotem na półkę biblioteki, inne na biurko, a jeszcze inne do kieszeni lub torby, by były pod ręką „na zaraz”.

Niektórzy początkujący poszukiwacze wiedzy czytają z zapalem „książki grube i często pożyczone”. Objętość nie daje oczywiście gwarancji „wybuchowej” treści – przykład: książka telefoniczna lub katalog firm na stoliku u fryzjera. Do poszukiwań naukowych, które zwykle leżą u podstaw pisania prac na ocenę, lepiej więc wybierać książki i artykuły uznanych autorów, których nazwiska pojawiają się na listach specjalistów (np. w portalach internetowych „Nauka Polska” czy „Nauki w Polsce”)⁷, jak i tych mniej znanych, lecz z docenionymi umiejętnościami, o czym świadczą pozytywne recenzje ich prac oraz dopuszczenie do

Szybkie
czytanie

tekstu głównego zawiera niezbędne informacje o tytule, roku czy numerze czasopisma, stanowi zatem pełnowartościowe źródło informacji.

⁵ Opis, opowiadanie, charakterystyka, streszczenie, instrukcja, list, notatka, odezwa, ogłoszenie, opinia, podanie, podziękowanie, prośba, protokół, sprawozdanie, zaproszenie, życiorys, felieton, reportaż, wywiad, rozprawka, esej, recenzja, artykuł polemiczny – to tylko niektóre formy wypowiedzi pisemnej. Każdą z nich cechują odpowiednie wyrażenia i układ treści. Szerzej na ten temat patrz: M. Kuziak, S. Rzepczyński, *Jak pisać?*, Park Sp. z o.o., Bielsko-Biała 2007.

⁶ Szerzej na ten temat patrz: G. Hörner, *Szybkie czytanie. Intensywny kurs*, Ravi, Łódź 2002; J. Jaworska-Jamruszkiewicz, *Kurs szybkiego czytania. Poradnik z zestawem ćwiczeń*, Videograf II, Katowice 2002; J. Mierwińska, *Błyskawiczny kurs szybkiego czytania*, Publicat, Poznań 2006.

⁷ Listę przydatnych adresów internetowych znajdziesz w załączniku 2 „Warto poklikać”.

Recenzje

druku. Chodzi tu nie tyle o recenzje ukazujące się na przykład w kolorowych tygodnikach, ale o naukowe, publikowane w czasopismach z danej dziedziny. Niekiedy dostęp do recenzji jest utrudniony, nie wszystkie bowiem ukazują się drukiem, ale jeśli na stronie redakcyjnej książki (następna po wewnętrznej stronie tytułowej) znajduje się informacja, że była ona recenzowana, to najczęściej gwarantuje odpowiedni poziom, a nazwisko recenzenta stanowi niejako znak jakości jej treści⁸.

Dobrze jest również poszukiwać i czytać recenzje (zwłaszcza autorstwa profesorów), ponieważ można w nich znaleźć przykłady błędów czy niedociągnięć dostrzeganych przez doświadczonych recenzentów w pracach, których dotyczą. W ten sposób można wzbogacić własny warsztat pisarski, korzystając z doświadczeń i wiedzy innych.

Specjaliści chcący orientować się we współczesnych modach, tendencjach i nurtach poszczególnych dyscyplin naukowych lubią zgłębiać prezentowane na bieżąco w czasopismach lub internetowych portalach tematycznych listy tematów rozpraw doktorskich i habilitacyjnych. Niekiedy znalezienie w tego rodzaju spisie tematu pracy dotyczącej konkretnego zagadnienia pozwala im zmienić obszar własnych poszukiwań badawczych, by nie zostać w przyszłości poświadczonym o powielanie cudzych pomysłów. Analiza takich wykazów może odsłonić pola „niezagospodarowane”, a więc jest pomocna tym, którym czasem brakuje oryginalnych pomysłów⁹.

W środowisku naukowym rządzi zasada „publikuj albo giń”. Autorzy najlepszych i w związku z tym najczęściej wykorzystywanych publikacji trafiają na tak zwane listy cytowań – swego rodzaju listy przebojów wiedzy. Jedną z najbardziej prestiżowych to Zestawienie Cytowań Naukowych (*Scientific Citation Index* – SCI), opracowywana na bieżąco przez Instytut Informacji Naukowej (Institute For Scientific Information – ISI). Nazywa się ją potocznie Listą Filadelfijską i Instytutem Filadelfijskim (od siedziby instytucji). Jest to instytucja będąca częścią koncernu Thomson Reuters i nastawiona na zysk. Jej zadaniem jest gromadzenie i udostępnianie naukowych baz informacji. Jeśli czasopismo, z którego cytujesz znajduje się na Liście Filadelfijskiej, na pewno jest wartościowym źródłem. Warto też wspomnieć inną inicjatywę Instytutu Filadelfijskiego: Aktualne Treści (*Current Contents*), czyli bazę danych zawartości czasopism naukowych.

Lista Filadelfijska

⁸ Szerzej na ten temat patrz np.: J. Pieter, *Kryteria ocen i recenzje prac naukowych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978; W. Pytkowski, *Organizacja badań i ocena prac naukowych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985.

⁹ Tematy rozpraw habilitacyjnych z nauk pedagogicznych zawiera np. „Przegląd badań edukacyjnych” – periodyk pod redakcją Marioli Chomczyńskiej-Rubachy wydawany przez Akademię Humanistyczno-Ekonomiczną w Łodzi.

Podobne, choć o wiele mniejsze listy opracowań polecanych do rekonstrukcji teoretyczno-metodologicznej¹⁰ jako modelowe, tworzone są dla potrzeb instytucji naukowych (np. sekcji tematycznych Polskiej Akademii Nauk), zespołów badawczych czy uczelnianych jednostek organizacyjnych¹¹.

Nie opieraj więc opinii i twierdzeń (wypowiedzi, badań, pracy pisemnej itp.) tylko na jednym opracowaniu mało znanego autora, które nie wywołało echa na przykład w postaci licznych recenzji i dyskusji w czasopiśmie. Szukaj podstaw swoich prac w dziełach uznanych specjalistów, które – nawet jeśli trzeba je czytać kilka razy, by zrozumieć – zawierają wiele „wybuchowych” treści.

Gwarancją jakości są też **marka i tradycje wydawcy** książek z danej dziedziny. W Polsce w naukach humanistycznych uznane marki wydawnicze to m.in.: Ossolineum – Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Instytut Badań Edukacyjnych, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne,

Listy
publikacji

Wydawnictwa

¹⁰ Metodologia badań (dyscyplina naukowa o metodach) to nie to samo co zagadnienia lub założenia metodologiczne (wywód zastosowanych metod badawczych i tytuł rozdziału metodologicznego większej pracy pisemnej), a tym bardziej metodyka (np. dyscyplina pedagogiczna o sposobach nauczania lub zbiór zasad postępowania w celu realizacji jakiegoś zadania).

¹¹ Należy do nich np. lista książek opracowana przez Zbigniewa Kwiecińskiego i przedstawiona podczas obrad Komitetu Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk w 2002 roku: E. Bilińska-Suchanek, *Opór wobec szkoły. Dorastanie w perspektywie paradygmatu oporu. Studium socjopedagogiczne*, Wydawnictwo Pomorskiej Akademii Pedagogicznej, Słupsk 2001; T. Borowska, *Pedagogia ograniczeń ludzkiej egzystencji*, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 1998; M. Cyłkowska-Nowak, *Společné funkce školnictva v Japonsku i Stanach Zjednoczonych (studium z pedagogiki porównawczej)*, Edytor, Poznań – Toruń 2000; R. Derbis, *Doświadczenie codzienności. Poczucie jakości życia, swoboda działania, odpowiedzialność, wartości osób bezrobotnych*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Częstochowa 2000; B. Dyrda, *Syndrom Nieadekwatnych Osiągnięć jako niepowodzenie szkolne uczniów zdolnych. Diagnoza i terapia*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2000; M. Figiel, *Szkoły autorskie w Polsce: realizacje edukacyjnych utopii*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2001; B.D. Gołębiński, *Zmiany edukacji nauczycieli. Wiedza, biegłość, refleksyjność*, Edytor, Toruń 1998; D. Klus-Stańska, *Konstruowanie wiedzy w szkole*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2000; R. Leppert, *Potoczne teorie wychowania studentów pedagogiki*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Bydgoszcz 1996; W. Limont, *Synektyka a zdolności twórcze: eksperymentalne badania stymulowania rozwoju zdolności twórczych z wykorzystaniem aktywności plastycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1994; J. Nowotniak, *Ukryty program szkolnej rzeczywistości*, Agencja Wydawnicza „Kwadra”, Szczecin 2002; E. Siarkiewicz, *Ostatni bastion czyli jawne i ukryte wymiary w pracy przedszkola*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2000; J. Surzykiewicz, *Agresja i przemoc w szkole: uwarunkowania socjologiczne*, Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej, Warszawa 2000; B. Weigl, *Stereotypy i uprzedzenia etniczne u dzieci i młodzieży. Studium empiryczne*, Wydawnictwo Instytutu Psychologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1999; E. Zakrzewska-Manterys, *Down i zespół wątpliwości: studium z socjologii cierpienia*, Semper, Warszawa 1995.

Lista
Zbigniewa
Kwiecińskiego

Wydawnictwo Adam Marszałek, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Wydawnictwo Naukowe PWN czy niektóre wydawnictwa uczelniane.

Jednak w dobie przetargów należy niekiedy uważać, ponieważ istnieją odstępstwa od tradycji! Wartościową książkę może też wydać zupełnie nieznaną, bo działający od miesiąca Zakład Poligraficzny „Kleksik” w Kociej Wólce, który składając ofertę najbardziej atrakcyjną cenowo, po prostu zyskał uznanie urzędników i wygrał przetarg, co jest niezwykle ważne w niedoinwestowanych ośrodkach akademickich. W wyborze lektury niech decydującą rolę odgrywa nazwisko autora, redaktora książki i jej recenzenta (jednego lub wielu). Listy publikacji książkowych, możliwe do przeglądania w odniesieniu do nazwisk autorów, tematyki, czasu i miejsca wydania itp., są dostępne w katalogach bibliotecznych bądź w najbardziej kompletnym, gdy chodzi o polskie publikacje, katalogu Biblioteki Narodowej.

Ze względu na przemiany społeczno-ekonomiczne, które zaszły w naszym kraju, niektórzy badacze zalecają ostrożność przy korzystaniu i cytowaniu lektur wydanych przed 1989 rokiem. Istotnie, wiele takich prac zawiera elementy ideologiczne i propagandowe związane z poprzednim systemem politycznym. Nie znaczy to jednak, że należy ignorować publikacje powstałe w tym trudnym czasie!

Ernesto Che Guevara (pewnie znany Ci z koszulek i plakatów długowłosego partyzanta w berecie), w przerwach między walkami w dżungli i paleniem cygar, nie zajmował się na przykład badaniami naukowymi, więc traktowanie wszystkich autorów publikujących w okresie jego działalności jak potencjalnych wrogów byłoby przesadą i prowadzi w ślepą uliczkę. W książkach metodologicznych (a takie bardzo Ci się przydadzą przy pisaniu prac) zwykle nie ma bowiem miejsca na ideologię. Wiele z nich, mimo że osiągnęło biblioteczny wiek emerytalny, stanowi nadal obowiązujący kanon lektur naukowych. Warto je czytać, tym bardziej że stare książki metodologiczne pozwalają ukazać ewolucję metody i sposobu myślenia o rzeczywistości. Poza tym czasem się zdarza, że ich autorzy piszą o tym samym co współcześni, lecz prostszym językiem – co w sytuacjach rozpaczliwych może Ci bardzo pomóc.

Inne książki sprzed lat również warto czytywać i cytować, choćby tylko po to, by pokazać historię opisywanych zjawisk czy podać przykłady na poparcie tez. Wszak współcześni klasycy też kiedyś byli młodzi i choćby na siłę odcinali się od korzeni swej wiedzy, nie mogą zmienić przeszłości. Książka ma tę cudowną cechę, że po lekturze zawsze można ją odłożyć na półkę, a wiedza dzięki niej zdobyta nie ginie (przynajmniej nie od razu) i może stanowić podstawę dalszych poszukiwań.

Warto zaś poszukiwać w starszych tekstach prawidłowości, które mogą posłużyć jako fundament Twoich studiów. Wyobraź sobie, że pracujesz nad wpływem mediów na funkcjonowanie rodziny. Przeglądając tekst, znajdziesz na przykład zdanie:

Badania Haliny Nowakowej z lat 1970–1985 potwierdziły wpływ telewizji na sposoby spędzania czasu wolnego.

Po dotarciu do prac autorki z tego okresu dowiesz się między innymi kto, kiedy i ile wolnego czasu poświęcał na oglądanie telewizji, a także jakie lubił programy itp. Poznasz też metody, techniki i narzędzia badawcze, którymi posłużyła się H. Nowakowa. Od ukazania się książek autorki minęło wiele lat. Oferta telewizji uległa zmianie, pojawiły się nowe formy spędzania wolnego czasu, o których wówczas wiedziała niewiele lub wcale (np. Internet czy bary karaoke). Stwierdzając brak pewnych treści w starszych opracowaniach, zyskasz możliwość porównania oraz inspirację do formułowania problemów wartych zgłębienia obecnie.

Studując literaturę specjalistyczną, zauważysz, że z naukowcami jest trochę tak jak z politykami: mają swoje koalicje, opozycje czy frakcje. Uczeń powołuje się na Mistrza – Mistrz zaś na Arcymistrza. Dla Ciebie (podobnie jak dla specjalistów) to źródło wiedzy o tym, które opracowania uważane są za dobre, lepsze i najlepsze w danym środowisku. Jeśli natomiast kilku autorów, na dodatek z różnych ośrodków akademickich i różnych „opcji”, odwołuje się do tego samego opracowania – to dla Ciebie znak, że jest ono bardzo ważne w danej dziedzinie, więc na pewno warto je zdobyć, przeczytać i wykorzystać w pracy.

Na skróty – przegląd dobrych rad

- Umiejętność dobrego pisania nie jest wrodzona, dochodzi się do niej metodą żmudnych ćwiczeń.
- Warunkiem wartościowego pisania jest wartościowe czytanie.
- Im więcej czytasz, tym większa szansa, że będziesz dobrze pisać.
- Czasem trzeba przeczytać całą książkę, by znaleźć jedno zdanie tak ważne, że nie pozwoli w nocy spać.
- Zwracaj uwagę, w jaki sposób Mistrzowie zapoznają się z nową książką.
- Do czytania wybieraj publikacje uznanych specjalistów oraz przez nich recenzowane.
- Poszukuj i czytaj recenzje.
- Nazwisko recenzenta to znak jakości książki.
- Czytaj publikacje ukazujące się w renomowanych wydawnictwach.
- Jeżeli wielu autorów odwołuje się do tego samego opracowania, to znaczy, że jest w danej dziedzinie niezwykle ważne.



Rzeźbienie umysłu – czyli od czego zacząć

Bez względu na to, czy masz napisać wzmiankę do lokalnej gazety, tekst do kroniki rodzinnej, poważny artykuł do czasopisma naukowego czy pracę semestralną – to spory wysiłek. Wprawdzie nie ma co go porównywać do trudu Mariusza Pudzianowskiego, który przewalając tony ciężarów, wyrzeźbił atletyczną sylwetkę. Z drugiej jednak strony pewne podobieństwa istnieją. Siłacz bowiem przestrzega diety, regularnie ćwiczy, aby nie wypaść z formy, a przed zawodami się relaksuje. Jeżeli masz zamiar pisać dobre teksty, to systematyczna praca nad „rzeźbą umysłu” jest równie pożądana.

Umiejętność dobrego pisania nie jest wrodzona – chyba że ktoś jest potomkiem Józefa Kraszewskiego w linii bardzo prostej, wówczas istnieje pewne prawdopodobieństwo odziedziczenia genów geniusza literatury. W zwyczajnych okolicznościach dochodzi się do niej metodą żmudnych ćwiczeń. Zanim więc zaczniesz tworzyć wielkie dzieła, musisz napisać sporo wprawek – to jest tekstów odtwórczych, sprawozdawczych, analitycznych, opisowych itp. na podstawie opracowań innych. Wplatanie do prac pisemnych własnych przemyśleń czy realizacja oryginalnego pomysłu badawczego to już wyższa szkoła jazdy, do której z czasem trafiają uczniowie wykazujący się odrobiną woli i stanowczości. O gotowości do samodzielnej drogi autorskiej świadczy wypracowanie własnego, niepowtarzalnego stylu i zmysłu krytycznego, które umożliwiają tworzenie tekstów nawet na narzucony temat. Dasz więc radę. Stopniowo pracując nad swym warsztatem, zorientujesz się, że **Ty też możesz dobrze pisać!**

Wybór tematu

Pisanie bywa męczące, i to bardzo. Może poprawi Ci samopoczucie świadomość, że każdy autor, nawet wielki Mistrz słowa, przeżywa męki twórcze, których skutkiem bywają bezsenne noce czy dziwaczne zachowania za dnia. Jerzy Pilch twierdzi:

**Męki
twórcze**

W pisaniu wszystko jest męczące oprócz tych paru chwil, kiedy wychodzi. Najgorzej, kiedy nie idzie, a jeszcze gorzej, kiedy idzie na niby. Jak się coś napisze, i gołym okiem widać, że jest złe, fałszywe, a poprawiać nie ma jak. Jak pisał o takim stanie Konwicki, „piłowałem tego trupa dniami i nocami, i nawet kropli krwi nie puścił”. Z kolei jak pisanie idzie dobrze, to przecież też jest złe, bo zapowiada, że zaraz nie będzie szło, a jak nie idzie, to wcale nie znaczy, że zaraz ruszy. Przeciwnie, człowiek się boi, że już nigdy nie pójdzie¹.

Jak więc nie urok, to... niemoc twórcza.

Dla niektórych osób przeczytane książki stanowią nie tylko inspirację, ale wręcz tworzywo ich własnego dzieła. Wybitny amerykański prozaik John Crowley ujawnia sekrety własnego pisarstwa:

Czasami łączę różne fragmenty pochodzące z kilku wtórnych źródeł tak, aby cała wypowiedź brzmiała bardzo uczennie, podczas gdy w rzeczywistości to tylko iluzja. Nie uważam, aby było to coś wstydliwego. W końcu jestem pisarzem. Moja praca polega na tworzeniu iluzji².

Można i tak – jednak w pisarstwie naukowym, w stronę którego zmierzają szkolne i akademickie prace pisemne, jest inaczej. Tu nie ma mowy o iluzji, zadaniem autora-badacza jest obiektywne (bezstronne, wręcz chłodne – czy to się komuś podoba, czy nie) podejście do faktów, ich rzetelne zgłębienie z wykorzystaniem odpowiednich narzędzi i przedstawienie wyników badań zgodnie z przyjętymi standardami.

Wybór
tematu

Zanim zaczniesz pisać na konkretny temat, dobrze się zastanów, co chcesz powiedzieć, do kogo i w jakiej formie; ile umiesz, co wiesz i na co w związku z tym możesz się porwać. Jeśli nie czujesz się dobrze w określonej tematyce, to nie podejmuj jej tylko dlatego, że jest modna lub fascynuje (czy wprost przeciwnie!) kogoś ze znajomych. Podobnie jest w pracy naukowej, gdy chodzi o wybór metody. Niektórzy badacze świetnie się czują w badaniach ilościowych i z pasją podejmują się choćby najbardziej skomplikowanych obliczeń statystycznych. Inni wolą poszukiwać emocji ujawnianych podczas badań jakościowych, spędzać czas w czytelni na analizach literatury czy buszować w pokrytych kurzem dokumentach archiwalnych dla potrzeb badań historycznych. Co do formy – niektórzy wolą artykuł z mocną tezą i wyraźną argumentacją, a inni pełne dygresji i przykładów eseje. Po prostu każdy

¹ Za: J. Sobolewska, *Piłowanie trupa i inne męki pisarzy*, „Polityka” 2009, nr 51–52, s. 72. Szerzej na temat stawiania się pisarzem, tworzenia wiekopomych dzieł i wielkiej miłości do nich patrz: J. Parandowski: *Alchemia słowa*, Czytelnik, Warszawa 1986; I. Ráth-Végh, *Komedia książki*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków 1994.

² E.H alter, *Pisarstwo na dwie nogi*, „Forum” 2009, nr 24, s. 47.

szuka własnego kawałka podłogi – jak śpiewał kiedyś Mr. Zoob, klasyk alternatywnego rocka.

Jeżeli przedmiot Twojej refleksji i w związku z tym temat pracy ma być ambitny, staraj się dotrzeć do czegoś oryginalnego, nowego, niebanalnego, o czym mało pisano w Twoim środowisku, do czegoś, co pasuje do Twojej osobowości i w czego zgłębianiu widzisz sens. Oczywiście o wiele łatwiej jest się mierzyć z tematem oklepanym i banalnym, ale nie jest to tak intrygujące i nie dostarcza tylu emocji. Zanim zaczniesz pisać, rozważ, na co naprawdę Cię stać i ile wysiłku chcesz włożyć w swe dzieło.

Na podejmowany w dobrej pracy temat powinno się wiedzieć dużo, a nawet więcej. Powierzchnowa wiedza „na każdy temat” (jak w *talk show* Polsatu) to podstawa kiepskich tekstów o wysokim poziomie ogólności. Na wypowiedzi ustne czy pisemne poświęcone wielu sprawom może się ważyć Mistrz, specjalista o wieloletnim doświadczeniu, który z niejednego pieca jadł chleb, ma więc zdolność perspektywicznego i syntetycznego ujmowania faktów. W przypadku wnucząt Mistrza, do grona których zapewne się zaliczasz, wiedza może być przynajmniej na razie tylko zapożyczona – co wcale nie przynosi ujmy, gdy uczciwie przyznają się do tego i robią dobry użytek z zapożyczeń.

Praca nie może być „o wszystkim” (czyli o niczym) – ma być na temat. Niekiedy za dobrą pod względem formalnym pracę otrzymuje się kiepską ocenę, bo jej problematyka jest zbyt rozległa, a wycieczki intelektualne poza zadany obszar zagadnień wymagają osobnych badań lub kuszą psychoanalityków poszukujących ukrytych treści w wypowiedziach pisemnych niezbyt uporządkowanego autora.

Pisanie jałowe to pisanie o czymś, czego się nie czuje, nie rozumie, co nie wywołało przebudzenia i nie doprowadziło do przemiany wewnętrznej – to pisanie na siłę. Czytelnik tekstu powstałego w takich okolicznościach szybko to wyczuje. Chodzi więc o to, by zanim się przystąpi do pisania, być już przebudzonym w sensie ukazanym przez L. Witkowskiego – chociaż niektórzy nie potrafią pisać bez budzącej ich mocnej kawy, ale to już zupełnie inna sprawa.

Zbyszko Melosik i Tomasz Szkudlarek, pisząc o teorii naukowej (czyli po części o zgłębianiu wiedzy), zauważyli, że może ona być między innymi jak wizyta w hipermarkecie³. Odwiedzając takie miejsce, można kupić niemalże wszystko: od zapalek po samochód osobowy. To, na co się zdecyduje klient, zależy od jego zasobów finansowych i potrzeb.

Podobnie jest z tematem pracy. Może być niebywale atrakcyjny, ważny i doniosły, jednak przerastać Twoje możliwości. Aby więc nie pisać jałowo, **podejdź do wyboru problematyki swej pracy jak klient do**

³ Za: Z. Melosik, T. Szkudlarek, *Kultura, tożsamość i edukacja. Migotanie znaczeń*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 1998, s. 31–33.